

KRAKÓW ŻEGNA ANDRZEJA WAJDĘ

■ **- Mieliśmy wielkie szczęście, że „był stąd”. Był wielkim krakowianinem - mówi Bogusław Kośmider.**
- Zawdzięczamy mu wiele. Nie tylko Mangghę i Pawilon Wyspiańskiego - dodaje Jerzy Illg

**MAGDALENA KURSA,
MAŁGORZATA SKOWROŃSKA**

Na budynkach Urzędu Miasta Krakowa czarne flagi, w środku wystawiono księgę kondolencyjną. Prezydent Jacek Majchrowski wpisał: „Drzewa umierają stojąc... Andrzej Wajda zapisał własny ważny rozdział w dziejach światowego kina i polskiej kultury. Należał do tych, którzy czynili Polskę lepszą. Ale nie ma w Polsce i na świecie miejsca, które zawdzięczałoby mu tak wiele. W duszy miał Polskę, ale w sercu Kraków. Wraz z nim utraciliśmy ważną część naszego życia”.

Księgę kondolencyjną wystawiło również Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej „Manggha”.

Kraków to nie przypadek

W filmie „Kredyt i debet” reżyser mówił: - Nigdy nie chciałem mieszkać tam, gdzie przypadkowo rzucił mnie los, tylko tam, gdzie mnie się wydawało, że jest miejsce, do którego powinienem dążyć”.

Kraków nigdy nie był dla Andrzeja Wajdy miejscem przypadkowym. Adresów z nim związanych jest więc tu bardzo wiele. W czasie wojny ukrywał się w kamienicy swojego wuja na Salwatorze (ul. Emaus 7). Potem najważniejsza była Akademia Sztuk Pięknych, jeszcze potem Piwnica pod Baranami w Rynku, Stary Teatr przy Jagiellońskiej... Otrzymał w 1987 roku pieniężną nagrodę Kyoto przeznaczoną na budowę Muzeum „Manggha”, by stworzyć w ten sposób pomost między dwoma kulturami. Miasto zyskało przy okazji piękny budynek przywodzący na myśl wiślaną fałę - zaprojektował go znany japoński architekt Arata Isozaki. - Manggha to demonstracja Japonii. To miejsce pokazuje Polakom, że inni żyją inaczej od nas i że trzeba to uszanować - mówił Wajda w wywiadzie dla „Wyborczej”.

Był także pomysłodawcą wzniesienia obok magistratu Pawilonu Wyspiańskiego oraz wkomponowania w jego fasadę trzech niezrealizowanych kiedyś witraży Stanisława Wyspiańskiego.

Miasto zagrało w filmach wielkiego reżysera („Wesele”, „Człowiek z marmuru”, „Z biegiem lat, z biegiem dni”, „Katyń”). Tu też święcił triumfy jako reżyser teatralny. - Grałem w „Biesach” i „Nocy listopadowej”, wyreżyserowanych przez Wajdę w Starym Teatrze. On inaczej pracował z aktorami, bo przyszedł z filmu. W dużym stopniu jemu zawdzięczałam zamiłowanie do prozy Dostojewskiego, które mi zostało na całe życie - mówi aktor Jan Nowicki.

Późne obowiązki

Witold Bereś, dziennikarz, scenarzysta, reżyser i producent filmowy, gdy dowiedział się o śmierci Wajdy, zajął do jednego z ostatnich listów,

ADAM GOLEC / AGENCJA GAZETA



Andrzej Wajda na dachu Mangghi, rok 1994

jakie wymienił z reżyserem. Zaczyna się tak: „Jak mówi Morytz w »Ziemni Obiecaniej«: - Jest interes do zrobienia. Chciałbym wydać książkę pt. »Późne obowiązki«, czyli moje obywatelskie inicjatywy, które podjąłem z chwilą odzyskania wolności. (...) Tylko projekty krakowskie zostały zrealizowane, pozostałe przepadły. Dlaczego? Dobre pytanie”.

- Miałem wraz z Krzyskiem Burnetką to cholerne wyróżnienie w życiu, że w ostatnich kilkunastu miesiącach wielokrotnie spotykaliśmy się z Andrzejem Wajdą. Napisałyśmy jego biografię polityczną „Andrzej Wajda. Podejrzany” i właśnie nowym projektem były owe „Późne obowiązki”, o jego niezwykle zaangażowaniu w życie polityczne i społeczne wolnej Polski. Wajda był senatorem w pierwszym demokratycznie wybranym ciele przedstawicielskim w Polsce po roku 1945 - w Senacie w latach 1989-91. Działał było wiele i we wszystkich kierunkach. Niektóre spaliły na panewce - jak choćby niezwykle pomysł stworzenia mechanicznego, wysokiego na 30 metrów pomnika orla wynurzającego się z fal Bałtyku przy gdyńskim nadbrzeżu - wspomina Bereś.

Jerzy Illg, krytyk literacki, redaktor naczelny wydawnictwa Znak, nie ma wątpliwości, że straciliśmy kolejnego mistrza, nauczyciela i przyja-

ciela. - Poprzez obcowanie z klasykami - Mickiewiczem, Wyspiańskim, Reymontem, Iwaszkiewiczem - i mienienie się z historią - od „Kanału” przez „Człowieka z żelaza” po „Katyń” - uczył nas wszystkich polskości i prawdziwego patriotyzmu, wolnego od ksenofobicznych lęków i narodowych kompleksów, otwartego na autentyczne wartości, stawianie trudnych pytań, poszukiwanie prawdy o nas samych - mówi. I dodaje, że Wajda dołączył do „wspaniałego grona twórców i myślicieli, któremu kilka pokoleń Polaków zawdzięcza najwięcej”: Czesława Miłosza, Józefa Czapskiego, Leszka Kołakowskiego, Jerzego Turowicza, Władysława Bartoszewskiego, Bronisława Geremka, Tadeusza Mazowieckiego. - To oni kształtowali naszą obywatelską wrażliwość i formację intelektualną, od nich uczyliśmy się mądrości, odwagi i prawości, dzięki nim wiedzieliśmy, że mamy obowiązek upominać się i walczyć o wolność, demokrację i należne nam prawa - twierdzi.

Ostatnie spotkanie i pożegnanie

Ostatnie spotkanie z Wajdą? Illg: - Mam w pamięci spotkanie w cyklu „Dorwać Mistrza”. Jedząc z Wajdą wcześniej lunch, przeżywałem chwilę niepokoju, czy w czasie spotkania nie zawiedzie go pamięć, czy będzie

w odpowiedniej formie, by stanąć przed licznie zgromadzoną publicznością. Okazałem się człowiekiem małej wiary, a Andrzej Wajda udzielił mi kolejnej lekcji. Kiedy - w towarzystwie swoich aktorów: Mai Ostaszewskiej, Wojciecha Pszoniaka i Roberta Więckiewicza - stanął przed wypełnioną do ostatniego miejsca salą kina Kijów, spał się niczym rasowy rumak przed przeszkodą, odzyskał wigor, refleks i dowcip, oko mu zabłysło, głos nabrał mocy, posypały się anegdoty, wspomnienia, błyskotliwe sentencje. Taki sam był - tak niedawno - na obchodach swoich 90. urodzin. I takiego go zapamiętamy. Oprócz wspomnień zostanie z nami jego książki i przede wszystkim filmy - w tym także ten ostatni, „Powidoki”, w którym poruszając temat pozornie historyczny, proroczo wstrzelił się w najbardziej gorące dyskusje naszej współczesności, mówiąc o wierności sobie i wolności artysty, zderzonego z bezduszną, niszczącą siłą autorytarnej władzy uzurpującej sobie prawo do rządu dusz. Dzięki Andrzejowi Wajdzie możemy być spokojni - rząd naszych dusz pozostanie w rękach artystów takich jak on. Dziękujemy Ci, Andrzeju.

W roku 1989 Andrzej Wajda otrzymał honorowy doktorat UJ. Potem Kraków uhonorował reżysera oraz

Krystynę Zachwatowicz srebrnymi medalami Cracoviae Merenti. - Gdy wręczaliśmy medale, Wajda wygłosił bardzo wzruszające przemówienie. Mówił, jak wiele dał mu Kraków i jak ukształtował jego poczucie estetyki, które przełożyło się na jego filmy. Mieliśmy w Krakowie wielkie szczęście, że „był stąd”. To był wielki krakowianin - wspomina Bogusław Kośmider, przewodniczący rady miasta.

Przez chwilę w Krakowie zastanawiano się, które miejsce może być godne wiecznego spoczynku Andrzeja Wajdy: może Panteon Narodowy na Skalce? Może aleja zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim? Spekulowano też, że sam pogrzeb reżysera może stać się pretekstem do ideologicznych sporów. Rodzina zdecydowała, że pogrzeb będzie miał charakter prywatny, a reżyser zostanie pochowany na cmentarzu na Salwatorze. W grobowcu, w którym pochowany jest już jego brat.

Pogrzeb ma odbyć się w przyszłym tygodniu, poprzedzony spotkaniem wspomnieniowym w Muzeum „Manggha”. Msza za zmarłego będzie odprawiona w kościele św. Anny. ●

WSPÓLPRACA **GRZEGORZ NUREK**

Więcej wspomnień o Andrzeju Wajdzie na **s. 2**

Miał w kinie Mikro swoje krzesło...

Nie myślę o nim jako żalobnica, ale jako szczęśliwa ze spotkania z tym wielkim człowiekiem i artystą aktorka – mówi Anna Polony.

– Miał swoje krzesło w Mikro. Jak normalny widz przychodził na seanse – wspomina Piotr Kaliński. Krakowianie opowiadają o Mistrzu Wajdzie.

NOT. GN, GŁ, MAKU MSKA

Jego filmy się nie starzeją

ANNA POLONY

aktorka teatralna i filmowa, reżyser i pedagog, przez lata związana z krakowskim Starym Teatrem i Państwową Wyższą Szkołą Teatralną w Krakowie

- Kiedy odchodzi wielki artysta, tych, którzy zostają, ogarnia smutek i żal. W każdym razie tych, którzy go kochali. A potem przychodzi refleksja. Odchodzi ciało, ale pozostaje duch, który artysta pozostawił w swoim dziele. Myślę, że twórczość Andrzeja, ta ogromna spuścizna, będzie długo żyła. Długo żyć będą jego filmy, bo większość z nich się nie zestarzała. Oglądałam je czasem, kiedy przypominałam telewizji „Ziemia obiecana” się nie postarzała. Podobnie z jego cudowną „Brzezina”. Zostaną nie tylko filmy. W pamięci widzów pozostaną spektakle teatralne. Jak choćby niezapomniane „Biesy” ze Starego Teatru, które zrobiły furorę na świecie.

Andrzej był obywatelem świata, mimo że był równocześnie wielkim patriotą skupionym na tym, co się dzieje w tym kraju. Wiernym sobie, uczciwym, mądrym, patrzącym przenikliwie. Myślę, że poza tymi wielkimi filmami, które na całym świecie przecież są znane, w wielu istnieje kawał historii Polski, są jakby artystycznym dokumentem. „Popiół i diament”, „Człowiek z żelaza”, „Człowiek z marmuru”, „Katyń”, „Waleśa” to jest kawał naszej historii pokazany w sposób przejmujący i artystycznie wspaniały. W tej chwili myślę o nim nie jako żalobnica, ale szczęśliwa ze spotkania z tym wielkim człowiekiem i artystą aktorka.

Dzięki niemu mamy Mangghę

BOGNA DZIECHCIARUK-MAJ

dyrektor Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie

- Bez Andrzeja Wajdy nas by nie było. Na powołanie i budowę Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha przeznaczył pięcienną nagrodę Kioto (Kyoto Prize), którą otrzymał w 1987 r. od Fundacji Inamori. Jego inicjatywę wsparł rząd Japonii, władze Krakowa oraz Związek Zawodowy Kolejarzy Japońskich. Projekt budynku wykonał uznany architekt Arata Isozaki. Andrzej Wajda jest twórcą tego miejsca. Nie tylko przeznaczył swoją japońską nagrodę na rzecz budowy muzeum, ale stworzył jego ideę. Pomysł, by powołać w Krakowie placówkę, w której prezentowana jest sztuka Japonii, w której spo-

tykają się dwie kultury, spotykają się Japończycy i Polacy wydawał się wówczas utopijny, szalony. Wajda nie byłby sobą, gdyby takich wizji nie wcielał w życie. Był po prostu naszym przyjacielem. Nie tak dawno prezentowaliśmy wystawę rysunków Wajdy „Szkicownik”, a obecnie można oglądać plenerową ekspozycję „Andrzej Wajda 40/90” fotosów i plakatów z filmów fabularnych reżysera.

Opowiedział historię Rodzin Katyńskich

IZABELLA SARIUSZ-SKĄPSKA

prezes Federacji Rodzin Katyńskich

- Najpierw było oczekiwanie i - jak to bywa, gdy oczekiwanie się przeciąga - zniecierpliwienie. Jakże to, Mistrz, co w najciemniejszych czasach komunii nie bał się konfrontacji z trudnymi stronicami polskich dziejów, Twórca, którego nie onieśmielali kłasyści, nie podejmuje tematu tak ważnego dla niego osobiście? Dlaczego nie wyprowadzi nas z cienia katyńskiego kłamstwa, tej historii wielkiej, a intymnej zarazem? Pytano, dlaczego Andrzej Wajda, już w wolnej Polsce, nie kręci filmu o Zbrodni Katyńskiej.

Zdarzyło się, że obowiązki poprowadziły mnie kiedyś do Mangghy, skąd widok na Wawel zapiera dech nawet urodzonym krakowianom. Wtedy zebrałam się na odwagę, aby Mistrzowi zadać to pytanie wprost. Zmieniłam „kostium”: jako redaktorka przysłałam po zgodę na publikację rysunków, a teraz przedstawiałam się na nowo, powołując na wspólną, rodzinną historię. Jako wnuczka katyńczyka pytałam Pana Andrzeja jako syna Jakuba, oficera zamordowanego w Charkowie: dlaczego zwleka? Odpowiedź była prosta: „Ja tego nie widzę”. Rozwijając myśl, Pan Andrzej opowiadał mi o poszukiwaniach scenariusza, o braku tekstu, który mógłby ubrać w obrazy. Bał się pokusy, aby skoryzować z romantycznego kostiumu. Czekał.

Nie byłam ani pierwszym, ani ostatnim natrętem, który chciał coś Mistrzowi podpowiedzieć. Na szczęście artyści nie słuchają suflerów, tylko serca. Bo tam, w sercu, narodził się film, który Rodziny Katyńskie zobaczyły 12 września 2007 jako goście premiery prasowej. I już wiedzieliśmy, że nie trzeba było żadnego scenariusza, a Pan Andrzej opowiada historię swoją i każdej z naszych rodzin. Z ekranu płynęły słowa znane nam z listów, które przechowujemy nieczym relikwii, aktorzy zamiast wymyślonych dialogów cytowali pamiętniki znalezione w Katyniu. Nielatwo było to oglądać: przejmujące obrazy z Września i z kozielskiego obozu, gdzie „wmieszane” były rysunki jeńca Starobielska, Józefa Czapkiego. Okupacyjne i powojenne dzieje rodzin. I sceny najtrudniejsze. Gdy widać katyński las. Gdy padają strzały. Początkowo tych scen miało nie być, ale serce Mistrza było nieustraszone: ktoś musiał jako pierwszy przełamać tabu i nakręcić Katyń - do końca... Podczas premiery w Teatrze Wielkim, gdy wybrzmiały ostatnie nuty z niezwyklej muzyki Krzysztofa Pendereckiego, otuliła nas cisza. Wtedy ktoś zaintonował „Ojciec nasz”, kończąc modlitwę, którą szepcze umierający żołnierz. Panie Andrzeju, wtedy i dziś Rodziny Katyńskie

MICHAŁ LEPECKI / AGENCJA GAZETA



dziękują, że opowiedział Pan naszą historię całemu światu.

Można go było spotkać w kinie

PIOTR PIO KALIŃSKI

artysta, grafik, fotografik, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wydawca. Założyciel kluboksięgarni (obecnie przy Mostowej 1 i Stromej 6) i wydawnictwa Lokator:

- Kiedy przeżywałem okres intensywnej fascynacji kinem, niemal codziennie chodziłem do krakowskiego kina Mikro, gdzie bardzo często spotykałem Andrzeja Wajdę. Reżyser miał tam swoje krzesło, na którym w ciszy i skupieniu oglądał filmy. Pojawiał się zawsze tuż przed projekcją, siadał zawsze w tym samym miejscu.

Kiedy dostałem się do Akademii Sztuk Pięknych, Wajda wygłosił specjalny wykład inaugurujący nasz rok. Nie potrafię dziś przytoczyć jego słów, ale pamiętam, że wtedy zrobiły na mnie ogromne wrażenie. Był zawsze wzorem człowieka z pasją, filmowca, który dokładnie wie, gdzie chce dojść i konsekwentnie podąża swoją ścieżką. Tę konsekwencję zawsze było widać w jego filmach.

Był kibicem Piwnicy pod Baranami

BARBARA NAWROTOWICZ

polska aktorka i dziennikarka radiowa, jedna z pierwszych gwiazd Piwnicy pod Baranami, wieloletnia dziennikarka Radia Wolna Europa:

- Andrzeja Wajdę poznałam w późnych latach 50. w Piwnicy pod Baranami. Twórcy z łódzkiej Filmówki byli mocno zaprzyjaźnieni z Piwnicą.

Andrzej został naszym kibicem. Kiedy tylko był w Krakowie, wpadał do Piwnicy. Potem - w latach 70. - spotkałam go w Monachium, gdzie pracowałam w Radia Wolna Europa. Spotkał się tam z wydalonymi w 1968 roku z kraju kolegami.

Śmierć Andrzeja Wajdy to ogromna strata dla polskiej kultury. Był wybitnym artystą. W jego kinie można było dostrzec rękę artysty plastyka. Swoimi aktorami malował filmy, które reżyserował. Był wielkim polskim patriotą, jak nikt inny czuł duszę narodu. Może zabrzmi to górnolotnie, ale z polskich twórców najlepiej znał polską duszę. To widać w jego twórczości.

Pamiętam pierwsze filmy Wajdy, które widziałam. „Kanał”, „Popiół i diament”... To był wspaniały oddech po socrealizmie, który nas uciskał. Jego kino to było prawdziwe olśnienie.

Niepokoił się przyszłością Polski

RÓŻA THUN

eurodeputowana PO

- Ostatnią poważną rozmowę odbyłam z Andrzejem Wajdą podczas jego 90. urodzin. Był strasznie zaniepokojony przyszłością Polski. Jego słowa wciąż dzwonią mi w uszach. Martwił się niszczeniem instytucji obywatelskich, pytał mnie z niepokojem, co wyrosnie z tych oddziałów obrony terytorialnej Macierewicza, kto będzie te paramilitarne jednostki kiedyś rozbijał.

Trzeba pamiętać, że on zawsze bardzo angażował się społecznie, śledził wydarzenia polityczne, swoimi filmami zachęcał ludzi do aktywności, do szerszego spojrzenia. Włożył bardzo wiele wysiłku, byśmy wyrwa-

li się z komunizmu. Bardzo przykre, że doczekał niszczenia polskiego dorobku, którego budowa była też przecież jego udziałem. Miał wielu zagranicznych przyjaciół i widział, jak na świecie słabnie prestiż Polski. Żał mi było, że w ostatnich dniach swego życia musiał przeżywać te potworne niepokoje związane z niszczeniem demokracji w Polsce - wciąż dzwien czy mi w uszach jego pytanie: jak te zniszczenia da się naprawić?...

Za wybór ideowy znienawidziła go prawica

KRZYSZTOF W. KASPRZYK

współtwórca KOD, były konsul generalny w Nowym Jorku i Los Angeles

- Dla mnie Andrzej Wajda miał zawsze wymiar wieszczcy. Jestem z pokolenia, które ukształtowały jego filmy. W swej twórczości brał się za bary z wielkimi tematami, pobudzał do myślenia, do tego dochodziła ta fenomenalna malarskość jego dzieł stwarzyszona z epickością. Pamiętam, gdy przed wręczeniem Oscarów pojechaliśmy do parku pod Los Angeles, gdzie znajduje się m.in. kolekcja kopii największych rzeźb na świecie. Andrzej Wajda zwiedzał to miejsce prawie bez słowa, w rękę miał szkicownik i ołówek. On to wszystko zapamiętywał w sposób plastyczny. Zrozumiałem wtedy, dlaczego jego twórczość artystyczna jest tak bardzo przesiąknięta malarskością. Gdy dziś od rana przelatują mi przed oczami dziesiątki scen z różnych filmów, uświadomiłem sobie, że pamięta się je jak wizyty w galeriach sztuki. To był wielki Polak. Za swój wybór ideowy został znienawidzony przez prawicę, ale choćby nie wiem jak wrzeszczeli, nikt nie jest w stanie zniszczyć jego dobrego imienia. ●